

Pentagon woła o rekruta. A może o wojnę?

6 sierpnia 2023

Na nic się zdały propozycje do zachęcania do wstąpienia do armii za pomocą alkoholu i wabienia na darmowy alkohol, na nic zdało się przerabianie scenariuszy filmów, tworzenie wojennych gier i przerabianie tych tworzonych przez innych tak, aby wspierały wojsko, na nic zdała się propaganda w znanych reality show, na nic zdały się inne zachęty – Pentagon wciąż cierpi na brak rekruta do amerykańskich sił zbrojnych. Toteż postanowili oni spróbować nowej metody – zaproszenia do wizytacji w bazach wojskowych. Wszak nic tak nie zachęci do podjęcia pracy w tym, a nie innym miejscu, jak popularne w Polsce „drzwi otwarte”.



USA w ciągu 242 lat istnienia tylko przez 17 lat nie prowadziły wojen i interwencji wojskowych!

Pandemia COVID, przymusowe szczepienia, wojna na Ukrainie, większa popularność pracy zdalnej, kompromitacja podczas wycofywania z Afganistanu, zatruwanie wojska lewicowo-liberalną ideologią, a także coraz większe problemy z wykształceniem i kondycją zdrowotną (głównie nadwaga) – te i inne czynniki sprawiły, że amerykańskie siły zbrojne wciąż nie są w stanie w pełni zrealizować celów rekrutacyjnych. W roku

2022 zabrakło Pentagonowi 15 000 rekrutów. W roku obecnym, jak poinformowała Christine Wormuth, sekretarz armii, cele rekrutacyjne również najprawdopodobniej nie zostaną zrealizowane. Ze wszystkich rodzajów sił zbrojnych najlepiej sytuacja ma się w przypadku sił kosmicznych – jednak tam rekrutacja odbywa się poprzez transfer z sił powietrznych. Jak poinformował serwis military.com w bardzo złej sytuacji znajduje się przede wszystkim Gwardia Narodowa.

Według danych armii amerykańskiej tylko 23% osób w wieku 17-24 lata spełnia wymogi do służby w US Army. Podczas gdy Marynarka Wojenna oraz Siły Powietrzne i Kosmiczne dopuszczają do służby m.in. użytkowników marihuany, armia postanowiła nie obniżać standardów rekrutacyjnych.

Najnowszy pomysł zachęcający Amerykanów do służby we własnym wojsku przedstawiła na łamach neokonserwatywnego American Enterprise Institute Mackenzie Eaglen, była wysoka urzędniczka w Departamencie Obrony w okresie rządów George W. Busha w latach 2001-2003. W AEI odpowiada ona za strategię obronną, budżet wojskowy oraz przygotowanie wojsk do działania. W tekście z początku sierpnia bieżącego roku zaproponowała ona natychmiastowe otwarcie amerykańskich baz wojskowych dla cywilów, aby ci mogli zapoznać się z życiem wojskowym i tym samym podjęli decyzję do wstąpienia do sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych.

W swoim tekście Eaglen pisze: „Dowódcy baz powinni natychmiast rozpocząć przegląd zasad wstępu w celu poluzowania ograniczeń i ułatwienia cywilom oglądania, poznawania i korzystania z tego co sfinansowali z własnych podatków. Izolacja żołnierzy od cywilów [...] zaszkodziła zainteresowaniu i wsparciu dla amerykańskiej armii. Członkowie sił zbrojnych nie powinni być jakimś niedostępnym i rzadkim gatunkiem za ufortyfikowanymi murami, z którym nikt nie jest w stanie nawiązać rozmowy. Jeśli wojsko naprawdę chce zostać ukazane w sposób ludzki, jak niedawno apelował odchodzący szef sztabu armii generał James McConville, otwarcie baz i posterunków będzie znaczącym

krokiem, który pomoże „zainspirować i zwerbować” do służby [wojskowej] następne pokolenie”.

Zastanawia mnie pośpiech specjalistów od planowania obronnego na szerokie otwieranie twierdz amerykańskiego militaryzmu i imperializmu dla amerykańskiego społeczeństwa. Możemy oczywiście przyjąć, że chodzi jedynie o zrealizowanie celów rekrutacyjnych, które od ponad roku znajdują się na najniższym poziomie od lat 1970. i szerzących się wówczas powszechnie nastrojów pacyfistycznych i antymilitarnych, spowodowanych zbrodniczą wojną w Wietnamie. Jednak fakt, że amerykańskie wojsko oprócz bombardowania Somalii, okupowania Syrii oraz walki z Rosją rękoma Ukraińców nie sprzyja ostatnio prywatnemu sektorowi wojskowemu, każe nam się zastanawiać, czy za tymi zmianami, które mają zostać wprowadzone w ekspresowym tempie, nie kryje się wisząca w powietrzu następna wojna. A być może chodzi jedynie o dalsze tworzenie potencjału wojskowego do przeciwstawiania się Chinom. A może o wszystko to naraz?

Fakt jest jednak taki, że amerykańskiej armii coraz trudniej o realizację planu rekrutacyjnego w 100%. Ostatnie pobrzękiwanie tematu UFO pewnie również jest z tym związane. Wszak trudno jest zastraszyć Amerykanów Chinami w czasie kiedy chiński militaryzm w zasadzie właściwie nie istnieje. Wojna ukraińsko-rosyjska to dla przeciętnego Amerykanina kompletna abstrakcja. Bliski Wschód wchodzi, przynajmniej na razie, w okres względnej stabilności. Więc już chyba tylko ufoludkami Pentagon jest w stanie straszyć Amerykanów, aby ci przyjęli bardziej patriotyczne postawy i zaciągnęli się do wojska, aby bronić kraj przed kolejnym sztucznie wykreowanym wrogiem. Temat UFO ma też cel zewnętrzny: uzasadnienie konieczności utrzymania amerykańskiej hegemonii. Wszak tylko potężne amerykańskie siły zbrojne, dotowane co roku niemal bilionem dolarów, będą w stanie ochronić świat przed złowrogą inwazją z kosmosu.

Dokładnie jutro przypada 25 rocznica zamachów terrorystycznych na amerykańskie ambasady w Kenii i Tanzanii. Sprawcami tych

ataków byli ludzie, którzy walczyli po stronie mudżahedinów w Afganistanie lat 1980. A więc byli sojusznikami CIA i amerykańskich wysiłków imperialnych, których celem było osłabienie, a następnie zniszczenie Związku Radzieckiego. Pomijając wszelkie teorie spiskowe, kto mógł te zamachy inspirować, mieliśmy do czynienia z klasycznym blowbackiem – obróceniem się agentury przeciwko dawnym mocodawcom. Ktoś oczywiście może sięgnąć do teorii spiskowych i uznać te ataki za preludium do wojny z terrorem, które miały tę kampanię uzasadniać.

Jeżeli spojrzymy dekadę wstecz, takie twierdzenia bynajmniej nie są nieuzasadnione.

Leslie Cockburn, amerykańska dziennikarka badająca brudne wojny administracji Reagana w Ameryce Łacińskiej opisała niezrealizowany plan ataku terrorystycznego na ambasadę Stanów Zjednoczonych w San Jose w Kostaryce – plan zamachu pod fałszywą flagą przygotowany przez ludzi CIA, który sfinansować mieli m.in. ludzie kartelu narkotykowego. Miał on obejmować zamordowanie samego ambasadora Stanów Zjednoczonych. Według Cockburn operacja ta miała zielone światło z Białego Domu. Jej celem miało być zalegitymizowanie amerykańskiej inwazji wojskowej na Nikaraguę, z którą reżim Regana prowadził wówczas wojnę zastępczą rękoma terrorystów Contras.

Biorąc więc pod uwagę, że amerykańskie tajne służby w przeszłości dopuszczały możliwość ataku pod fałszywą flagą na własną ambasadę, aby usprawiedliwić wojnę, należy się więc zastanowić czy zamachy z 1998 roku w Kenii i Tanzanii były wyłącznie dziełem zbuntowanej, starej agentury, która obróciła się przeciwko mocodawcom czy też kryła się za nimi większa potrzeba odnowy amerykańskiej siły wojskowej, którą to neokonserwatyści z American Enterprise Institute ogłosili w 2000 roku pod nazwą „Rebuilding America's Defenses: Strategies, Forces, and Resources For a New Century” („Odbudowa amerykańskiego wojska: Strategie, siły oraz zasoby w nowym wieku”).

Dzisiaj Ci sami neokoni z AEI naciskają na natychmiastowe ułatwienie rekrutacji do amerykańskiej armii. Czy więc szykuje się kolejna kampania wojenna, czy tak jak już wspomniałem, chodzi jedynie o realizację podstawowych celów Pentagonu?

Biorąc pod uwagę, że Chiny wciąż rosną w siłę, radykalnym czynnikiem amerykańskiej polityki zagranicznej przydałoby się zastraszenie świata kolejną wojną, aby Pekin i Moskwa (oraz Teheran) po raz kolejny zobaczyły na własne oczy, czym jest amerykańska potęga. Do tego jednak potrzeba będzie nowego Pearl Harbor, nowego 9/11. Nowego Pearl Harbor potrzeba będzie także do zrealizowania celów rekrutacyjnych. Niech nikt nie ma wątpliwości, że żadne ufoludki ani żadne otwarte na oścież bramy amerykańskich fortów militarnych nie przysłużą się temu celowi w sposób wystarczający. Bez Pearl Harbor się nie obędzie. Gdzie więc należy się spodziewać go i czy w ogóle można się go spodziewać? No cóż, pytanie niezwykle trudne. Jeżeli gdziekolwiek to nastąpi, to Afryka Subsaharyjska będzie do tego najlepszym miejscem. Wszak tylko na tym kontynencie można jeszcze prowadzić wojnę, która uderzy w interesy Chin, a jednocześnie nie zwiększy potencjału rosyjskiego tak, jakby stało się to w przypadku konfliktu na Bliskim Wschodzie.

Oczywiście nowe Pearl Harbor, jeżeli zaistnieje na niego potrzeba, będzie dużo skuteczniejsze jeżeli będzie miało miejsce na terenie USA. Lecz przeprowadzenie tak owego, wobec szumu i teorii wokół 11 września 2001, będzie niezwykle ryzykowne.

Autorstwo: Terminator 2019

Źródło: WolneMedia.net

Źródłografia

1. Cockburn L., „Poza Kontrolą”, 1987 r.

2.

<https://www.aei.org/op-eds/time-to-move-past-fortress-america->

with-us-military-bases/

3.

<https://www.military.com/daily-news/2023/05/02/we-are-going-fall-short-army-will-miss-its-recruiting-goal-year.html>

4.

<https://wolnemedi.net/amerykanie-chca-werbowac-nowych-zolnierzy-na-darmowy-alkohol/>

5. <https://wolnemedi.net/wolanie-o-nowy-pearl-harbor/>

6.

https://en.wikipedia.org/wiki/1998_United_States_embassy_bombings